

Ruch biblijny i liturgiczny

Nr 4-5

ROK XX

1967

Ks. Aleksy Klawek, Kraków

ŚP. KS. FERDYNAND MACHAY (1889—1967)

Odszedł od nas ks. Ferdynand Machay — po życiu ogromnie pracowitym, pełnym poświęcenia dla sprawy Bożej i sprawy narodu polskiego. Odszedł od nas jeden z ostatnich przedstawicieli wymierającego obecnie pokolenia zasłużonego około zespolenia Polski po jej odbudowie w r. 1919. Nie ma wśród duchowieństwa z tego okresu zbyt wielu osób, na które patrzymy z podziwem i z wdzięcznością dla ich niezwykłych zasług dla Kościoła i społeczeństwa i którym historia wyznaczy kiedyś chlubną kartę. Ale wśród nich stale wyliczać się będzie ks. Ferdynand Machaya.

Urodzony w r. 1889 na Orawie, kończy studia teologiczne w Budapeszcie, w czasie I wojny światowej jest kapelanem wojsk austriackich, a po jej zakończeniu rozwija wraz z Piotrem Borowym działalność polityczną celem odzyskania dla Polski Spisza i Orawy. Następnie przebywa 3 lata w Paryżu na studiach socjologicznych, po czym osiada na stałe w Krakowie, gdzie pracuje w duszpasterstwie i publikuje prace i artykuły aktualne w rozmaitych pismach. Po II wojnie światowej zakłada „Wydawnictwo Mariackie”, by autorom umożliwić druk rozpraw teologicznych i filozoficznych i wzbogacić książkami popularnymi dość ubogą literaturę katolicką.

Był to umysł głęboki, który swymi poglądami torował drogę uwspółcześnieńniu myśli religijnych, który poznał „znaki czasu” i zrozumiał zmianę czasów i atmosfery społecznej. Był on prekursorem myśli rozbieganych na II Soborze Watykańskim i ogłaszanych przez papieża Jana XXIII i Pawła VI. To, co obecnie poleca się w Kościele, mianowicie otwartą, szczerą postawę wobec świata i wobec laikatu, doktrynę o charakterze nadprzyrodzonym Kościoła w przeciwieństwie do dawnego instytucjonalizmu, podkreślanie ubóstwa w przeciwieństwie do plutokracji klerykalnej, trzeźwość myślenia fideistycznego w przeciwieństwie do przerostu spekulacji racjonalnej — to wszystko nurtowało od lat duszę ks. Machaya. Miał on odwagę myśleć inaczej niż ogół duchow-

nych w Polsce, potrafił *natare contra ictum fluminis* (Syr. 4, 32), potrafił płynąć przeciw prądowi. Przemysliwał nieraz o konieczności zmian społecznych, ale nie chciał nigdy być działaczem społecznym, lecz tylko duszpasterzem i w tym charakterze zbliżał się do wszystkich współczesnych problemów.

A źródłem jego mentalności był z jednej strony zdrowy chłopski rozum, który wyniósł z Orawy, z drugiej umiłowanie ludu i człowieka, które żyło od młodości w jego duszy i przez wiarę otrzymało sankcję nadprzyrodzoną, a z trzeciej wpływ studiów paryskich. Francja wówczas, po zakończeniu I wojny światowej, przeżywała okres odrodzenia. Kler francuski zaczął wychodzić z zakrycia, gdy nastąpiło porozumienie między prawicą a lewicą. *Les semaines sociales*, tygodnie społeczne, odbywające się każdego roku, dały początek do pogłębiania idei społecznych w ramach nauk kościelnych. To roznieciło wśród młodych kapłanów zapal do studiów socjologicznych, nie lękających się żadnych skrajności. To podziałało także na kierunek myślenia ks. Machaya, to wskazało mu kierunek pracy życiowej.

W Paryżu zapoznał się również z nowszymi prądami teologicznymi, które po odrzuceniu modernizmu szukały nowej syntezy wiary z nauką. Zainteresował się odnośnymi problemami, przejął się czczią dla Newmana i zaczął o tym marzyć, by podobny ruch religijno-umysłowy przenieść do Polski. Wówczas postanowił sobie założenie odpowiedniego wydawnictwa, ale warunki zewnętrzne pozwoliły mu dopiero po drugiej wojnie, którą przeżywał, na zrealizowanie planu paryskiego. Tymczasem postarał się o wydanie *Kazań biskupa budapeszteńskiego Thota*, który był jego profesorem, a który jako człowiek i pisarz olśniewał go swoją erudycją i kapłańską postawą. Kazaniami tymi Ks. Machay wyświadczył ogromną przysługę duszpasterzom polskim.

Będąc przez pewien czas redaktorem krakowskiego pisma parafialnego, przerzucił się na piśmiennictwo popularne, ale obok tego publikował liczne artykuły treści społeczno-teologicznej, którymi zdobył sobie rozgłos i uznanie. Miał i głębokie zrozumienie dla literatury pięknej, na temat której chętnie prowadził dyskusje. Pomyślał także o wydaniu tłumaczeń niektórych Ojców Kościoła, by przez ich rozpowszechnianie naszą religijność skierować ku ideałom pierwotnego chrześcijaństwa.

Było jego cichym pragnieniem, by objąć z czasem katedrę teologii pastoralnej na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, jednakże nie poparto jego starań ze strony grona profesorskiego. A szkoda, bo byłby niewątpliwie wykłady tradycyjne zamienił w doktrynę żywej współczesności, owianą autentycznym duchem ewangelii. Lecz mimo tak bolesnego zawodu stał się wielkim przyjacielem Wydziału i ułatwiał mu publikację prac i czasopism. Dzięki jego pomocy organizacyjnej i finansowej można było wydawać *Ruch Biblijny i Liturgiczny* oraz kwartalnik *Polonia Sacra*. Później znów, wybrany prezesem Naukowego Instytutu Katolickiego, dokładał wszelkich starań, by zebraniom Towarzystwa

zapewnić wysoki poziom naukowy, a bibliotekę Towarzystwa zaopatrzyć w czasopisma zagraniczne.

Pogłębianie naszej religijności — to był częsty temat jego rozważań. Jedną z ostatnich jego lektur był zeszyt nowego czasopisma *Concilium* z artykułami o *la spiritualité*, o postawie duchowej chrześcijanina współczesnego, w którym ołówkiem podkreślił zdania mu najwięcej odpowiadające, a były to myśli i postulaty domagające się głębszej, ewangelicznej łączności duszy ludzkiej z Bogiem w nas od chwili chrztu przebywającym. Głównym przedmiotem zainteresowań ks. Machaya były wprawdzie problemy społeczne i duszpasterskie, ale w równej mierze pociągały go kwestie dotyczące życia wewnętrznego. Chciał innych nie tylko uszczęśliwiać życiowo, ale równocześnie uświęcać. I tak samo pracował nad udoskonaleniem własnej duszy. Był gorliwym adoratorem Chrystusa Eucharystycznego i z Eucharystii czerpał siły do poznawania misterium Bożych. Pobożność jego nie była szablonowa, miała wyraz odrębny, wskroś osobisty, a zawierała wlot ku coraz silniejszej miłości bliźniego. A umiał wspomagać potrzebujących tak w czasie wojny, jak i po wojnie, używając takich sposobów, by nie urazić niczyjej ambicji. Wszukiwał prace, by osoby przez los ścigane mogły za honoraria przez niego wypłacane zdobywać środki do życia. Nie czynił tego nigdy z gestem wyższości, lecz chciał sam uchodzić za człowieka proszącego o tę przysługę ze strony potrzebującego. A któż wyliczy wszystkie protekcje, jakich używał w czasie okupacji, by ludzi ratować w grożącym im niebezpieczeństwie! Jego troska o chorych swej parafii, jego opieka nad chorymi kapłanami była ogólnie znana i wzbudziła podziw dla jego ofiarności, równej altruizmowi heroicznemu paryskiego Abbé Pierre, ale podziw cichy, bo z zasady unikał wszelkiego rozgłosu. Był on wyznawcą świadomym „Kościoła ubogich” — *Ecclesia pauperum* — zanim jeszcze to hasło zostało rzucone na Soborze, i zniósł zbiórki pieniężne w czasie kolędy noworocznej, by kres położyć niegodnej żebraniu, przekazanej nam tradycją, ale w dobie obecnej już dezaktualizowanej.

Chętnie uczęszczał na zebrania Towarzystwa Teologicznego, by się zapoznać z nowymi problemami teologicznymi. Był zwolennikiem teologii progresywnej, zachwycał się Rahnem i de Lubac'em, wypowiadał śmiało swoje zdanie, a z pokorą zniósł kiedyś atak skierowany na jego postępowość w pojmowaniu teologii. Był on człowiekiem głębiej wierzącym i szczerzej do Kościoła i do hierarchii przywiązanym aniżeli wielu z jego przeciwników, czemu dał wyraz w pamiętnym swoim przemówieniu z okazji obchodu 50-lecia kapłaństwa.

Jeżeli za rządów ks. kardynała Sapięhy Kraków stał się ośrodkiem intensywniejszej pracy nad pogłębianiem światopoglądu katolickiego, to stało się to jedynie dzięki temu, że Kardynał umiał się otoczyć wybitnymi osobistościami i działaczami, a do nich należał ks. Machay, odznaczony przez niego archiprezbiteratem przy Kościele Mariackim.

Veritati et Caritati — tym dwom ideałom służył ks. Machaya przez całe życie. Te dwa słowa biblijne należałoby umieścić na tablicy pamiątkowej, która by potomnym przypominała jego zasługi i jego osobowość przepojoną duchem ewangelicznym. Wszakże przez całe swe życie kochał prawdę objawioną i szukał jej pogłębienia i zastosowania do życia egzystencjalnego, a równocześnie hołdował stale zasadzie: kochaj bliźniego swego — więcej niż siebie samego.

AVE PIA ANIMA.

Kraków

KS. ALEKSY KLAWEK

Ks. Jan Kowalski, Kraków—Częstochowa

ŻYCIE I DZIAŁALNOŚĆ KS. DRA FERDYNANDA MACHAYA ARCHIPREZBITERA BAZYLIKI MARIACKIEJ W KRAKOWIE

Ostatnie pięćdziesięciolecie zamykające tysiąclecie chrześcijaństwa w Polsce: mimo smutnej spuścizny po półtorawiekowej niewoli, pochłubić się może wybitnymi kapłanami, którzy dobrze i wieloaspektowo zasłużyli się Kościołowi i Ojczyźnie, że wspomnieć choćby: Księcia Adama Stefana kard. Sapiehę, arcybiskupa — metropolitę krakowskiego, Ks. Teodora Kubinę — pierwszego biskupa częstochowskiego, Ks. Konstantego Michalskiego — profesora filozofii w UJ., Ks. Józefa Teodorowicza — lwowskiego arcybiskupa ormiańskiego, Ks. Emila Szramka — działacza plebiscytowego na Górnym Śląsku i Ks. Wacława Bliźnińskiego — proboszcza — społecznika w Liskowie k. Kalisza. Obok nich, jako w niczym im nie ustępującego, postawić należy także i ks. dra Ferdynanda Machaya — archiprezbitera Bazyliki Mariackiej w Krakowie, człowieka o ogromnej wiedzy i dużym doświadczeniu życiowym, znawcę zagadnień literackich i artystycznych, konesera dzieł sztuki, zapalonego bibliofila, a jednocześnie działacza społecznego (Ryszard Duszyński, *Ostatnia rozmowa. Wspomnienie o Ks. Ferdynandzie Machayu*, Kierunki 12 (1967) nr 34 (583), s. 2).

Jego sylwetka, działalność i spuścizna pisarska będą zapewne przedmiotem wnikliwych badań ludzi kompetentnych. Natomiast będzie im przydatny jak przewodnik rys biograficzny.

Ks. Ferdynand Machaya urodził się 4.05.1889 w Jabłonce na Orawie, w wielodzietnej (dziesięcioro dzieci) rodzinie oddanych Bogu i pracy orawskich górali Andrzeja i Marii ze Zwolińskich.

Już w wieku przedszkolnym, bo podczas każdorazowego pobytu w kościele, gdzie śpiewano pieśni w języku słowackim, w rodzinnym zaś domu Machayów mówiło się polską gwara góralską, Ferdynand spotykał się z dającym mu okazję do refleksji problemem narodowościowym.

Od szóstego roku życia uczęszczał do miejscowej szkoły ludowej pro-